

Rosja niewłaściwa

Łukasz Cudny

Jesteś kaliningradczykiem, jeśli chwalisz się, że mieszkasz w centrum Europy.

Wielu Rosjan żyjących w Obwodzie Kaliningradzkim często podkreśla swoją odrębność od reszty Rosji. Bliskość Europy, możliwość szybkiego i częstego podróżowania do Gdańska, Berlina czy Barcelony tylko utwierdzają ich w tym przekonaniu. Działa to również w drugą stronę: niemiecka architektura i historia regionu sprawiają, że mieszkańiec Moskwy czy Nowosybirsk będzie się czuł tu zupełnie inaczej niż w „swojej” Rosji. Mieszkańcy Kaliningradu opracowali nawet listę cech, które odróżniają ich od reszty kraju.

A więc: Jesteś kaliningradczykiem, jeśli...

...wiesz, że aby dostać się do Rosji, wystarczy kupić bilet, nie zapomnieć paszportu i dostać litewską wizę

Pierwszy problem pojawia się, gdy chcemy wybrać się do Rosji „właściwej”, zwanej tu również Wielką Rosją. Można wybrać samolot, ale lot do Moskwy kosztuje od 700 do 1000 złotych. Istnieją zniżki dla mieszkańców Kaliningradu, ale promocyjne bilety znikają szybciej niż przeceniony towar w przygranicznych dyskontach.

Jeśli ktoś ma więcej czasu, może kupić bilet na pociąg. Tu zaczynają się jednak schody, ponieważ żeby dostać się do innej części własnego kraju, kaliningradczycy muszą mieć nie tylko paszport: oprócz niego potrzebna jest jeszcze litewska wiza tranzytowa. Oznacza to wyprawę do konsulatu, stanie w kolejkach oraz dużo papierkowej roboty. Sama podróż pociągiem też nie jest komfortowa. Po długiej wieczornej kontroli na granicy rosyjsko-litewskiej pociąg przez terytorium Litwy jedzie zapieczętowany i nie można go opuszczać. Kolejna, już nocna kontrola, odbywa się na granicy litewsko-białoruskiej. Po dwudziestu czterech godzinach docierasz do Moskwy i wiesz już, że powrót nie będzie wcale łatwiejszy.

Są jeszcze śmiałkowie udający się w podróż promem, który z Bałtyjska, portu nad Zalewem Wiślanym, płynie do Ust-Ługi niedaleko Petersburga. Jednak jeszcze nigdy nie spotkałem osoby, która wybrałaby ten sposób.

Może zastanawiać, dlaczego mieszkańcy Kaliningradu nie jeżdżą do innych rosyjskich miast samochodami? Oprócz odległości, czasu spędzonego na granicach oraz jakości dróg istnieje mały szczegół, o którym zapominają czasem podróżujący: opłata celna za samochód. Wcześniej auta sprowadzane z Europy do Kaliningradu podlegały innej opłacie celnej niż w reszcie kraju. Kierowca mógł oszczędzić nawet około trzech tysięcy złotych, ale był jeden haczyk: podczas wjazdu do Rosji „właściwej” musiał dopłacić resztę cła, jakie obowiązuje w całym państwie. Już nieraz słyszałem historie o ludziach, którzy na estońskiej lub łotewskiej granicy dowiedzieli się, że albo zapłacą, albo mogą wracać do „swojego Kaliningradu” i wyjaśniać sprawę. A samochody są bardzo istotne w życiu Rosjan z obwodu kaliningradzkiego.

...jeśli jeździsz zagranicznymi samochodami

Większość Rosjan przyjeżdżających do Kaliningradu od razu zauważa różnicę na drogach. Liczba zagranicznych aut zawsze była tu ogromna, a niektóre miejscowości

żyły z przywożenia używanych samochodów z Francji, Niemiec czy Polski. Starsi mieszkańcy często wspominają małe niemieckie czy polskie miasteczka oraz przysłowiowego Helmuta czy Stanisława, którzy rozczulali się, oddając swój stary samochód. Do dziś na ulicach można zobaczyć modele audi, volkswagenów, dafów czy autobusów marki Setra, jakich nie znajdziemy już nigdzie indziej.

W Kaliningradzie panuje przekonanie, że wśród rosyjskich kierowców kaliningradzcy zachowują się najwłaściwiej i najbardziej europejsko: przepuszczają pieszych na pasach, jeżdżą zgodnie z przepisami.

Wszystko skończyło się po 2009 roku, gdy zmieniły się przepisy celne regulujące wóz samochodów do Rosji. Nie zmienia to faktu, że nawet najnowsze modele ład i zīguli wywołują u mieszkańców Kaliningradu najpierw duże zdziwienie, a następnie – wybuch śmiechu.

Ważny jest również styl prowadzenia auta. W Kaliningradzie cały czas panuje przekonanie, że wśród rosyjskich kierowców właśnie kaliningradzcy zachowują się najwłaściwiej i najbardziej europejsko: przepuszczają pieszych na pasach, nie przekraczają limitów prędkości i zachowują kulturę na drodze. A wszystkich tych zasad nauczyli się oni podczas swoich podróży do Europy.

...jeśli bywasz w Europie częściej niż w Rosji

Po pierwsze, nie bez znaczenia jest fakt, że około 70 procent mieszkańców Obwodu Kaliningradzkiego ma paszporty (w skali kraju odsetek ten spada do 28 procent). Po

drugie, ponad połowa z nich korzysta z tego dokumentu co miesiąc. Kiedyś celem podróży do Francji, Niemiec czy Polski był głównie zakup samochodu – obecnie do Europy jeździ się odpocząć, pozwiedzać.

Widać to w rozmowach. Jeśli opowiedzieć mieszkańcowi obwodu o swoich wrażeniach na temat atrakcji turystycznych, architektury, poruszania się po mieście, ten natychmiast przywoła przykłady z Warszawy, Berlina czy Pragi. Większość kaliningradczyków była tam nie raz – mają swoje ulubione miejsca i restauracje. Wobec niewielkiej odległości i ułatwień wizowych najpopularniejszy pozostaje Gdańsk, który stał się wyznacznikiem dla rozwoju Kaliningradu. Część Rosjan traktuje go już jak swoje, bliskie sercu miasto.

Problem pojawia się, gdy pada pytanie o rosyjskie przykłady. W takiej dyskusji może okazać się, że zagraniczny gość jest jednym z nielicznych w towarzystwie, którzy byli w Moskwie czy Petersburgu, nie mówiąc już o mniejszych miastach. Jeszcze gorzej jest wśród młodzieży, której

Okolo 70 procent mieszkańców Obwodu Kaliningradzkiego ma paszporty – w skali kraju odsetek ten spada do 28 procent. Większość korzysta z tego dokumentu co miesiąc.

nie interesuje zwiedzanie stolicy swojego kraju. W jednej ze szkół na spotkaniu przed pierwszym września nauczyciel zapytał dzieci, jakie znają miasta. Usłyszał odpowiedź: Wilno, Gdańsk, Berlin, Mińsk, Ryga, Warszawa. Wśród trzydziestu uczniów nikt nie podał ani jednego miasta rosyjskiego. Dlatego właśnie władze obwodowe przy wsparciu funduszy federalnych zorganizowały projekt „My Rosjanie”: ma on pomóc mieszkańcom Obwodu Kaliningradzkiego zobaczyć w końcu najważniejsze miejsca i zabytki rosyjskiej kultury. Wycieczka do Moskwy, przejazd po trasie cerkwi i monastyrów Riazania, Jarosławia i Suzdalu oraz Petersburg w czasie białych nocy to tylko niektóre z atrakcji. Dla części młodych ludzi jest to pierwsza i ostatnia podróż do Rosji „właściwej”.

Brak zainteresowania ma pragmatyczne przyczyny. Uczniowie w klasach od szóstej do jedenastej mogą wybrać zajęcia historii bądź całej Rosji, bądź regionu – na podstawie podręcznika *Historia Rosji zachodniej*. Ci, którzy decydują się na drugą opcję, uczą się o dziejach obwodu kaliningradzkiego oraz o dawnej obecności Rosji na tych ziemiach. Dla wielu z nich to podstawowy kurs historii. Krytykowany przez środowiska konserwatywne i patriotyczne podręcznik autorstwa grupy naukowców z Bałtyckiego Federalnego Uniwersytetu im. Immanuela Kanta opisuje dzieje regionu od czasów zasiedlenia, przez obecność Zakonu Krzyżackiego, do Prus Książęcych i Prus Wschodnich. Dla wielu młodych ludzi zajęcia te są o wiele ciekawsze niż zwyczajna historia Rosji.

...jeśli znasz zwrot *Duty free* i jego korzyści

Podczas rozmów z kaliningradczykami temat zakupów oraz wyjazdów do Polski czy na Litwę pojawia się niemal za każdym razem: szczególnie gdy zbliża się sobota i niedziela, długi weekend czy kolejne święto. Witając sobotnią jutrzeńkę w kilometrowych kolejkach na granicy, mieszkańcy Kaliningradu zaczynają najczęściej dyskusje na temat małej autonomii, niepodległości czy wejścia do strefy Schengen. Temat znika szybko po zrobieniu zakupów na *Duty free* i oczekiwaniu na polską kontrolę. Wtedy kierowca zaczyna przypominać sobie, jakie zwroty zna po polsku, i tworzyć plan najbliższych zakupów. Dla wielu wypoczynek w Sopocie, spacer po molo i relaks nad polskim morzem stał się tradycją.

Kaliningradczycy czują się Rosjanami i oprócz małej grupki zapaleńców nie potrafią wyobrazić sobie obwołu poza Federacją Rosyjską.

W Obwodzie Kaliningradzkim organizuje się nawet specjalne *shop-tour'y*, podczas których uczestnicy wożeni są od sklepu do sklepu i mają wyznaczony czas na zrobienie zakupów w każdym miejscu. Następnie autobus wyładowany wszelkiego rodzaju dobrami wraca nocą do Kaliningradu. Goście z innych regionów kraju często dziwią

się, jak często mówi się tu o podróżach do Polski, a wielu z nich – co tu ukrywać – zazdrości kaliningradczykom ich „okna na Europę”.

Największym ułatwieniem jest obowiązująca od 2012 roku umowa o małym ruchu granicznym (MRG), która daje możliwość przekraczania granicy bez wizy Unii Europejskiej. Ułatwiło to życie wielu mieszkańcom, którzy nie mają potrzeby jechać dalej niż do Olsztyna czy Gdańska, a którzy nie chcieli wydawać pieniędzy na wizę. Udogodnienia MRG stały się tematem wielu żartów w rosyjskim internecie. Głównie to kaliningradczycy chwalą się przed resztą Rosjan możliwościami, jakie daje im porozumienie z Polską.

...jeśli rozróżniasz pojęcia enklawa i eksklawa

Istota kaliningradzkiej tożsamości polega na poczuciu wyjątkowości i odrębności od Rosji „właściwej”. Oddzieleni od macierzy kaliningradczycy czują się również czasem pozostawieni sami sobie. Tak było w latach 2009 i 2010 – wówczas doszło do największych w skali kraju protestów przeciwko złej polityce przysłanego z federalnego centrum gubernatora. Podobne protesty w mikroskali wybuchły, gdy wprowadzono embargo na produkcję mleczną z Litwy. Decyzje podejmowane w Moskwie często przysparzają mieszkańcom Kaliningradu więcej kłopotów niż pożytku: tak jest z obecnym embargiem na produkty z Unii Europejskiej.

Istnieje jeszcze jeden aspekt odizolowania obwodu od reszty kraju. Scena polityczna w Kaliningradzie pełna jest barwnych osobistości, a każde wydarzenie i słowo komentowane jest dwadzieścia cztery godziny na dobę. Politycy i specjaliści z innych regionów zawsze są pod wrażeniem aktywności miejscowych blogerów i aktywistów. Dlatego przez urzędników i polityków z Moskwy Obwód Kaliningradzki traktowany jest trochę jak nastolatek, który wciąż przechodzi okres buntu. Centrum uważa, że co jakiś czas trzeba odwiedzać ten region, by przywołać gubernatora i jego urzędników do porządku.

...jeśli dzielisz Rosję na „właściwą” i „swoją”

Mieszkańcy Obwodu Kaliningradzkiego zdążyli już oswoić otaczającą ich przestrzeń. Brzozy rosnące nad Zalewem Wiślanym są jak najbardziej rosyjskie, bursztyn stał się zwyczajnym kamieniem, a filozof Immanuel Kant traktowany jest właściwie jak swój. Dla wielu mieszkańców regionu wieże gotyckich kościołów, domy z czerwonej cegły czy czerwona dachówka są już na tyle naturalne, że trudno im docenić tradycyjną rosyjską zabudowę oraz architekturę cerkwi i kremli. Tu również ujawnia się jedna z cech prawdziwego kaliningradczyka, który czując się Europejczykiem, porównuje wszystko, co widzi, do ukochanego Kaliningradu. Dostrzegając więc każdą plamkę i rysę dodaje przy tym: „A u nas w Kaliningradzie...”

Wszystko to nie zmienia faktu, że kaliningradzycy czują się Rosjanami i oprócz małej grupki zapaleńców nie potrafią wyobrazić sobie obwodu poza Federacją Rosyjską. Gdańsk pozostaje dla nich inspiracją: podczas każdej podróży do stolicy województwa pomorskiego zastanawiają się, co mogliby zmienić we własnym mieście, jak można się lepiej zorganizować i działać, by stworzyć jeszcze wspanialsze miejsce do życia. Jednocześnie poczucie życia w enklawie motywuje do działania – wiadomo, że nikt inny nie przyjdzie i nie będzie zmieniał „naszej” Rosji. W Kaliningradzie widać dużo młodej i zdrowej energii, która sprawia, że miasto zmienia swoje oblicze – na europejsko-rosyjskie. ❄️

Łukasz Cudny jest absolwentem Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim. Píše pracę doktorską o tożsamości mieszkańców Kaliningradu na Bałtyckim Uniwersytecie Federalnym im. Immanuela Kanta.